Nr. 5. W Drohobyczu, dnia 15. maja 1896. Rok I.

KURYER DROHOBYCKI

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa:	Przedpłata zamiejscowa:	Przedpłatę przyjmuje	Ogłoszenia
rocznie . . . . 3 złr. — ct.	rocznie . . . . 3 złr. 20 ct.	Administracya „Kuryera Drohobyckiego“.	Ogłoszenia przyjmuje się po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem; w rubryce „Nadesłane“ po 20 ct. od wiersza.
półrocznie . . . 1 „ 50 „	półrocznie . . . 1 „ 60 „		
kwartalnie . . . — „ 80 „	kwartalnie . . . — „ 90 „		
	Numer pojedynczy 15 ct.		Rękopisów nie zwraca się.

Redakcya i administracya w domu własnym.

Przegląd polityczny.

Drohobycz, 14. maja 1896.

Ogromny rozpęd Francyi ku anarchii powstrzymał nowy gabinet. Prezydent Faure powierzył tekę prezesa ministrów panu Mèline. członkowi republikańskiego centrum w parlamencie, człowiekowi umiarkowanemu, prezesowi ligi agrarnej. Powołanie samo takiego męża na czoło rządu znaczy zmianę dotychczasowego kierunku polityki wewnętrznej i zewnętrznej we Francyi. Czy myśl ta szczęśliwa nie wyszła od dobrotliwego naszego Monarchy podczas niedawnego spotkania się z prezydentem Faure'em w Mentonie, lub od naszego Rządu, odkryje to przyszłość. Pan Mèline powołał do swego boku ludzi równie umiarkowanych, wytrawnych a fachowych: jenerała Bilota na ministra wojny (na miejsce poprzedniego ministra wojny Cavaignac'a, który jest z zawodu przemysłowcem i gazeciarzem), admirała Barbey'a na ministra marynarki (zamiast poprzedniego admirała Locroy'a, który jest poetą trzeciorzędnym i autorem licznych fars teatralnych), dyplomatę Hanotaux na ministra spraw zagranicznych (zamiast poprzedniego Berthelota z zawodu chemika), znakomitego finansistę, ekonomistę i prezesa komisyi budżetowej p. Cochery na ministra finansów, że o innych tekach, mniej w polityce międzynarodowej ważnych nie wspomnimy. Nowy rząd przedstawił się w izbie deputowanych i w senacie i złożył swoją deklaracyę tej treści, iż pójdzie drogą umiarkowaną i prosi stronnictwa o poparcie. Senat przyjął rząd pana Mèline'a życzliwie, izba deputowanych zasypała go interpelacyami i nagłymi wnioskami, na których tle w tem jednem posiedzeniu wypowiedział nowy rząd walkę anarchii, a zarazem odroczył prace parlamentarne do dnia 28. maja b. r.

Czy p. Mèline potrafi skołatanym stosunkom wewnętrznym Francyi przywrócić potrzebny spokój, na zewnątrz powagę i szacunek, tego nie wiemy, choć mu życzymy; natomiast wiemy, że gabinet pana Mèline'a jest już trzydziestym piątym gabinetem Francyi w dwudziestu sześciu latach istnienia republiki, a co skrajny popsuje, to umiarkowany „koncentracyjny“ zawsze odrabia aż upadnie, a państwo całe nie trzymając się konsekwentnie tego samego programu pracy, nie mając jak w monarchiach gdzie przechowywać idei państwowej jednolitej waha się ciągle między ładem a rozkładem społecznym, a wśród tych wahnień stacza się coraz niżej w sumieniu własnem i w oczach zagranicy. Smutna rola i dola republiki francuskiej, porażka rosyjskiej dyplomacyi

Włochy na teatrze wojny afrykańskiej odniosły kilka szczęśliwych zwycięstw, zajęły znowu Adigrat, który po bitwie pod Adową dnia 1. marca utraciły i coraz są bardziej w położeniu wycofania się honorowo z wojny z Menelikiem, którego inni rasowie opuszczają lub udają gniewy na Menelika. — Angielska armia również przyjmuje i odpiera zaczepki Derwiszów, Europejczycy zresztą o tej porze nie są zdolni w tropikalnej Afryce do kroków stanowczych lub akcyi wielkich, jak na tem miejscu pisaliśmy. Przewlec się to musi do jesieni.

W Austryi zamiast huku dział niszczących rozlegają się, dzięki zabiegom Najdobrotliwszego naszego Monarchy, hasła pokoju i salwy tysiącletniej pracy. Oto izba posłów w Przedlitawii uchwaliła ustawę nową wyborczą z wyjątki m §. 41. zupełnie podług projektu rządowego. Kto sobie przypomni, że tę ustawę zainicyował jeden z najspokojniejszych i najoględniejszych mężów stanu austryackich, jakim był hr. Taaffe, a przecież on i jego gabinet przez nią stracił od razu popularność i stanowisko, że głównie dla tej reformy wyborczej nastąpił po Taaffem gabinet koalicyjny, jednak jej projektu parlamentowi przed swoim upadkiem przedłożyć się nie odważył po koalicyjnym następny urzędniczy reformy wyborczej ani nie poruszał; ten zrozumie, na jakie ryzyko rzucił swój projekt hr. Badeni i jak wielki odniósł tryumf, kiedy mu parlament tylko jeden paragraf 41. zmienił a całą ustawę podług projektu rządowego uchwalił Zmiana dotyczyła formy głosowania: rząd proponował, aby głosowanie w kuryi V. odbyło się jawnie, parlament uchwalił, aby głosowano tajnie. Czy rząd przystanie na tę ważną zmianę. czy obstawać będzie przy swym projekcie dosłownie i postara się w Izbie panów o to, aby cała ustawa powróciła jeszcze raz do izby poselskiej, dowiemy się niebawem. Tymczasem można rządowi tylko powinszować tak olbrzymiego zwycięstwa, jakto Najwyższy Stróż porządku i prawa w państwie uczynił, skoro się o uchwaleniu tak ważnej ustawy, treści społecznej, w Budapeszcie dowiedział. „Ich gratuliere“, brzmiała depesza cesarska onegdajsza do hrabiego Badeniego.

Tak samo łatwo przechodzą inne ustawy podług projektu rządowego, a im mniejszego zakresu i znaczenia, tem łatwiej i spokojniej. Stronnictwa nawet najzaciętsze dawniej, nawet opozycyjne jak Młodoczesi, wszystkie zarzuciły dawną metodę bezowocnego gardłowania lub rekryminacyi, a w pracy ustawodawczej biorą czynny udział.

W Zalitawii znowu z innego powodu uderzają serca żywszem tętnem, bo Węgrzy obchodzą tysiącletni jubileusz swojego bytu politycznego, a obchodzą wspaniałą wystawą w Peszcie. Niestrudzeni Najj. Państwo i Najdostojniejsi Arcyksiążęta pospieszyli do Pesztu, aby otwarcie wystawy jubileuszowej z dnia 1. maja osobistym współudziałem uświetnić.

4)

O powieściach Henryka Sienkiewicza

„Bez dogmatu“ i „Rodzinie Połanieckich“

przez

PROF. JANA EW. REMBACZA.

(Ciąg dalszy).

Również z Warszawą i Płoszowem utrzymywał Leon stosunki, odwiedzał co kilka lat ciotkę, której cała dusza, ambicya rodowa, cel życia zześrodkowywały się teraz w młodym Leonie — w tym Leonie tak świetnie od natury wyposażonym i tak pracą i stosunkami świetnie rozwiniętym. Nie dziw. każda ciotka podzielałaby z panią Płoszowską dla takiego bratanka równe uwielbienie i równą dumę. Otóż kiedy przed 12 laty odwiedzał był Leon ciotkę, zastał w Płoszowie dziewczątko dziesięcioletnie, bliską swoję kuzynkę Anielkę, którą odumarł ojciec, obywatel na Wołyniu, matka zaś Celina dać sobie rady z gospodarstwem nie mogąc, zostawiła była córeczkę u swej blizkiej krewnej zapewne dla jej edukacyi. Rozumie się samo przez się, iż dziesięcioletnie dziewczątko — jeszcze z niewyrobionymi rysami twarzy i postaci — było dla Leona tak obojętne jak drzewa i drzewka parku Płoszowskiego. Ale kochająca swą rodzinę ciotka miała w tem wszystkiem swoje plany: oto kazała kształcić bardzo wysoko Anielkę, zajęła się jej wykwintnem wychowaniem nie jak ciotka tylko życzliwa, tembardziej, że interesa kuzynki Celiny wikłały się coraz gorzej; ale najdalszym punktem programu tej starannej edukacyi Anielki było dobro Leona: ciotka pragnęła najlepszą żonę przysposobić w Anielce dla Leona. Kiedy zatem po dziesięciu czy dwunastu latach przyjechał znowu Leon z Rzymu do Warszawy i Płoszowa, spotkał się z tąsamą Anielką tylko już rozwiniętą a prześliczną na balu, która była z matką, ciotką i Śniatyńskimi tamże — i odrazu przejrzał Leon plany swej ciotki, a korzystając z tytułu swego kuzynostwa z Anielką, wpisał w balowym jej karneciku słowa: »Czyś zrozumiała, że nas chcą żenić« — i tak zadzierzgnął w swej powieści życia nowy węzeł, którego potem rozwiązać należycie nie potrafił.

W tej chwili tego nikt nie przeczuwał, bo brat lgnął całą duszą do prześlicznej swej siostrzyczki, a pokrewieństwo było w tym stopniu, że sakramentalnemu małżeństwu nie przeszkadzało. Gdyby Leon był mężczyzną jak wszyscy inni, gdyby był zachował więcej w sobie natury a mniej sztuki — słowem, gdyby nie był z przerafinowanemi nerwami i nie miał sceptycznej duszy, to w 35. roku życia swego, a w 22. roku panny, nie miał się co namyślać, bo Anielka była i tak śliczną i taką dobrą i taką inteligentną panienką, że była stworzona na uszczęśliwienie każdego inteligentnego mężczyzny jako żona. Widział to dobrze i sam Leon, a sformułował mu to wyraźnie i dobitnie jego przyjaciel z ław uniwersyteckich Józef Śniatyński, dzisiaj już żonaty, z którego żoną Anielka żyła w przyjaznych stosunkach i wzajemnie się odwiedzały. Znowu od matki Anielki dowiedział się Leon przypadkowo, że pewien pan Kromicki, dostawca dla armii rosyjskiej w Azyi, stara się o rękę Anielki. Oburzało to Leona i złościło, czasem budziło zazdrość, lgnął coraz bardziej i coraz wyraźniej do prześlicznej i

My ze stanowiska słowiańskiego nie mamy powodu do wielkich uniesień i wielkich admiracyi tego jubileuszu w zasadzie, bo Węgrzy zabrali nie kraje niczyje przed tysiącem lat, jak to uczyniła Polska lub Czechy na północy, ale rozbili łącznie z Niemcami państwo chrześciańskie cywilizowane wielkomorawskie i z niego zabrali najlepsze, najtłustsze ziemie słowiańskie. Zabór etycznie ani po tysiącu latach nie przestaje być zaborem, dlatego uroczystości jubileuszowe peszteńskie w świecie słowiańskim albo przechodzą bez entuzyazmu albo budzą — jak w Serbii — uczucia przykre, które się manifestują w demonstracyach ulicznych. Tyle ze stanowiska ogólno-słowiańskiego.

Ze stanowiska polskiego nie chcielibyśmy uwagami gorzkiemi zamącać wesołych akordów uczuć w Peszcie, lecz choćby sprawa ostatnia Morskiego Oka, które tyle wieków należało do Polski, a które szowinizm węgierski wbrew prawu i prawdzie sobie przywłaszcza, nie mówi o niczem, jak o ogromnym egoizmie Węgrów w sąsiedzkich stosunkach, mówiąc pospolitym językiem, o ich niesłychanej chciwości obcego mienia, przezco zdradzają po tysiącu latach ten sam instykt niski, mocą którego posiedli przed tysiącem lat serce Słowiańszczyzny nad Cisą i Dunajem. Dawniejsze stosunki sąsiedzkie Polski i Węgier były zawsze takie, że królowie i bohaterowie nasi nieśli krew i mienie w obronie chrześcijańskiej cywilizacyi na Węgrzech, jak pod Warną, Mochaczem i Parkanami, a wzajemnie nie mają do wymienienia ani jednego faktu obrony praw lub ziem polskich, mają zaś najprzykrzejsze wspomnienia, bo ruiny zamków z Piastowskiej i Jagiellońskiej epoki świadczą dotąd w Polsce szczerbami swemi księciu węgierskim Rakoczym i jego wojsku. Tak w Rakoczym przed półtora wiekiem jak w dzisiejszych węgierkich twórcach sporu o Morskie Oko jest jedna i ta sama chciwość i chęć niszczenia, to też niczego tyle Węgrom dzisiaj nie życzymy, jak tego, aby się tego wygórowanego egoizmu w drugiem tysiącleciu swoich dziejów pozbyli, — bo dopiero to będzie świadczyło o ich prawdziwej cywilizacyi — jeszcze w wyższym stopniu niż obecna wystawa, której zresztą najlepszego powodzenia życzymy.

Polska młodzież.

W dniu 2. maja pojawiły się kartki, napisane równem i dobrem pismem, a porozlepiane po rogach ulic tej treści, że w dniu 4. maja odprawi się w kościele parafialnym o godzinie pół do dziesiątej rano nabożeństwo celem uczczenia 105-rocznicy zaprzysiężenia „konstytucyi 3. maja“ i że „młodzież polska“ zaprasza rodziców na owo nabożeństwo. Jakoż istotnie o godzinie pół do 10. była uroczysta wotywa przed ołtarzem Matki Boskiej majowej, a młodzież polska śpiewem uświetniła wotywę.

I któżby miał co przeciw dobrej myśli, tyle zbożnej samej w sobie, a czyjeżby się serce polskie nie radowało, że młodzież o tej pięknej chwili, o tej wiekopomnej rocznicy dziejów naszych nie zapomniała! Atoli dobra rzecz powinna mieć i należytą formę. Przecież są ludzie starsi w Drohobyczu, którym ta rocznica jest również drogą jak młodzieży, a którzy i lepiej tę chwilę dziejową rozumieją i obchodem potrafiliby zainteresować szersze koła i wreszcie wolno im także rocznicę uroczyście święcić. Więc uchybiła młodzież polska formie, że się nie porozumiała ze starszymi: jeżeli to była młodzież szkolna, ze swojemi profesorami; jeżeli młodzież handlowa i przemysłowa, ze swoimi pryncypałami, — i w ich ręce nie złożyła obchodu kościelnego. Kościół byłby przepełniony, a nie świeciłby pustkami, jak było 4. maja o godzinie pół do 10., a ileby młodzież miała pociechy i satysfakcyi, że jej myśl, jej pamięć o rocznicy zapełniła kościół i że z jej inicyatywy popłynęło tyle gorących modlitw przed Tron Boga dla tej sprawy, która słusznie ją tyle obchodzi. Abnegacya jest cnotą, tej cnoty uczmy się od młodości — zwłaszcza w naszem położeniu. Powtóre reforma społeczna i restauracya polityczna narodu naszego poczęła się od tego po nieszczęsnem powstaniu r. 1863., że najzacniejsi ludzie w kraju, najwięksi uczeni nasi i patryoci wypowiedzieli zasadę, iż zawsze i wszędzie przy akcyi zbiorowej podpisujemy tę akcyę, anonimowych kroków i anonimowych akcyi strzeżemy się stale i niezmiennie. Na tem stanowisku stoi każdy prawdziwy patryota polski do dzisiaj. Cóż znaczył zbiorowy podpis na ogłoszeniu „Młodzież polska“? Kto należał do niej? Czy uczniowie gimnazyalni, czy czeladź handlowo-przemysłowa, czy akademicka, o ile bawi w mieście naszem? Kto?!

„Młodzieży polskiej“ podpisanej na owem ogłoszeniu zbiorowo, podpisanej w najlepszej myśli, za co niech jej Bóg błogosławi i te piękne uczucia utrwala, przypominamy w 105. rocznicę pierwszy narodowy obowiązek, że anonimowymi komitetami czy anonimowemi akcyami bawić jej się nie wolno, że w szkole nad książką czy w pracowni nad przedmiotem przemysłu pracuje nietylko dla siebie, lecz oraz dla całego społeczeństwa, i im się tam lepiej przygotuje do życia, tem będzie patryotyczniejszą później. Tam jej rola na dzisiaj szanowna i święta. Jeżeli jednak jakieś szlachetne uczucie rozpiera jej piersi, te z niem zwierzyć się starszym ma najświętszy obowiązek.

Że tak jest istotnie, zrozumie to „młodzież polska“, podpisana na ogłoszeniach spokojnie i godnie, skoro jej przypomnimy, iż tuż pod jej ogłoszeniami lub na nich zjawiły się inne, pisane pismem niewprawnem, koszlawem, w tonie wyzywającym, żeby iluminacyą domów uświetnić rocznicę ogłoszenia „Konstytucyi 3. maja“. Zatem myśl piękną, aby modlitwą uczcić rocznicę, zeszpecono prowokacyą uliczną, znowu anonimową, wyszłą zapewne ze sklepów mydła i łojówek, aby na iluminacyi narodowej zarobić. Czyście tego chcieli, abyście byli reklamą świeczkom? Zapewne nie — lecz taka była konsekwencya. Oto maleńka ilustracya anonimowej roboty.

KRONIKA.

— Kalendarz myśliwski. Wolno polować: na cietrzewie i głuszce, koguty tylko do 15. b. m.

— Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości. Do 15. b. m. brzany, certy, leszcze i jazie; od 15. b. m. lipienie, głowacice i świnki.

— W celu pożegnania opuszczającego nasze miasto p. Radcy skarbowego Rzepeckiego, odbędzie się we czwartek dnia 21. maja b. r. w sali magistrackiej uczta pożegnalna.

— W sobotę dnia 2. maja odbyło się przedstawienie amatorskie stow. rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda w Drohobyczu. O przedstawieniu samem nie myślę się rozpisywać, ale zwrócę uwagę na to, że sala świeciła pustkami. Czemu? to łatwo się da wytłumaczyć, bo nie było publiczności żydowskiej, a dlaczego nie było takowej, to wyjaśni najdokładniej §. 4. statutu Stow. „Gwiazdy“... Przy tej sposobności ośmielam się zapytać szan. Wydział „Gwiazdy“. czy prenumerowanie podobnych pism jak „Naród“ może rzeczywiście służyć do „pielęgnowania towarzyskiego i moralnego życia, ułatwiania kształcenia się w pożytecznych wiadomościach“ i t. p. Jeśli się członkowie „Gwiazdy“ nie chcą asymilować z żydami, zmusić ich do tego nie można, ale zdaje mi się, że nie potrzeba już w młodych sercach rękodzielników zaszczepiać przewrotnych zasad antysemityzmu, prenumerując podobne gazety jak „Naród“. Młodzież, która na każdem kroku spotyka się z napisami, jak: „kupujcie tylko u chrześcijan“ i podobnymi, nie może być kiedyś podporą ojczyzny i musi pójść na bezdroża antysemityzmu, a przecie i żyd jest Polakiem i również przelewał krew za polską ziemię, o czem najwybitniej stanowisko p Goldmana we Lwowie świadczy a obok niego mnóstwo innych. A gdyby żydowskie gazety umieszczały podobne napisy w swoich łamach, jak: „kupujcie tylko u żydów“ ciekawym, czy kupcy chrześcijańscy, których jest tak wiele, zadowoleni by byli...

Tych kilka słów niechaj służy szanownemu Wydziałowi „Gwiazdy“ na wytłumaczenie, czemu sala świeciła pustkami. Sic.

— Trzeci maja. Ruchliwy nasz „Sokół“, który nie pomija żadnej sposobności, by dać wyraz szczytnej idei sokolej, urządził i w tym roku wieczorek muzykalno wokalny ku uczczeniu 105. rocznicy wiekopomnej „Konstytucyi Trzeciego maja“. Pięknem przemówieniem zagaił wieczorek prezes druh Dr. Lechowski, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne. Do uświetnienia wieczorku przyczynił się tym razem przedewszystkiem p. K. Lepianka, artysta-skrzypek i profesor szkoły muzycznej w Samborze. Pierwszy raz dopiero mieliśmy sposobność słyszeć piękną grę sympatycznego gościa, lecz już tym jednym występem zjednał sobie p Lepianka ogólną sympatyę, bo też możemy z całą przyjemnością skonstatować, iż gra jego zadowolić może najwybredniejszego nawet słuchacza. Szczególnie jednak podobała się „Kołysanka“ odegrana w całem tego słowa znaczeniu artystycznie. To też publiczność nie szczędziła miłemu gościowi oznak swego zadowolenia i rzęsistymi oklaskami zniewoliła go do odegrania kilku utworów nadprogramowo. O ile słyszymy, ma zamiar p. Lepianka zawitać w krótce do naszego grodu i wystąpić z większym koncertem. Możemy tylko przyklasnąć tej myśli i sądzimy, że publiczność nasza, która ma tak mało sposobności posłuchać mistrzowskiej gry, powita go z otwartemi ramionami. — Resztę programu wypełniły udatna deklamacya panny M. i śpiew solowy p. H. Na zakończenie odegrali nasi amato-

przedobrej swej kuzynki. Istotnie, węzeł coraz bardziej się zacieśniał między Leonem i Anielką, matka Anielki i ciotka były uszczęśliwione obrotem rzeczy, prawie nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że lada dnia oświadczy się Leon o rękę Anielki — już nawet pewnego wieczora zapowiedział był ogólnikowo przy herbacie, że »dzień jutrzejszy ważnym będzie w jego życiu«, gdy właśnie nazajutrz rano otrzymuje list z poczty, wzywający go natychmiast do chorego ojca. Oczywiście prosta przyzwoitość kazała spieszyć czemprędzej do Rzymu a nie składać deklaracyi w chwili, kiedy może ojciec dogorywał. Natychmiast wsiadł i odjechał, a na odjezdnem powiedział Anielce, że niebawem z Rzymu napisze. W Rzymie zastał Leon ojca lepiej niż się spodziewał, lekarze skonstatowali tylko porażenie lewej części ciała, lewa ręka była już bezwładną, ale medycy upewnili, że serce funguje zupełnie prawidłowo i ojciec z tem porażeniem żyć może jeszcze długie lata. Istotnie pracował znowu ojciec w swej archeologii jak dawniej, państwo Davisowie byli częstszymi teraz gośćmi — pani Davisowa zawsze świetna, zawsze cudna, zawsze klasyczna była dla starego Płoszowskiego bardzo pożądaną, bo przy niej się ożywiał, swoje głębokie poglądy żywiej wypowiadał, tylko pan Davis miał coraz bardziej idyotowatą minę, widocznie, że mózg coraz mniej był prawidłowy i czynny. Młody Płoszowski widocznie poczuwał się dla Davisowej do wdzięczności za ojca, że mu raczyła darować kilka chwil prawie codziennie, to też nieraz późno w noc rozmawiało ochoczo całe towarzystwo, a wśród tych rozmów bądź co bądź niepospolitych, upływał czas szybko Leonowi, nie odpisywał Anielce a tylko przypisał się na liście ojca ze zwykłemi grzecznościami dla pań w Płoszowie, które najlepiej uspokajał własnoręczny list ojca co do stanu jego zdrowia.

W miarę biegu czasu i oddalenia się od ukochanej Anielki jakaś mgła opasywała w oczach Leona tę postać tak, jak w mgle giną góry, szczyty wież i drzew w miarę, im się dalej od nich odsuwamy. Ani wątpić, że postać pani Davisowej rzucała ten cień na będącą za górami i morzami Anielkę. Tymczasem dnia 13. marca, zatem w kilkanaście dni zaledwie po powrocie Leona, po bardzo krótkiej słabości umarł stary Płoszowski. Śmierć ojca wkładała na syna obowiązek choćby konwencyonalnej żałoby, nie miał chęci jechać po pogrzebie z ciotką do Płoszowa, musiał też dla pertraktacyi spadkowej pozostać jakiś czas w Rzymie a dopiero na lato obiecał się do Płoszowa, tymczasem przyjął życzliwą gościnę w wili Davisów w Peli nad morzem, a pani Laura otoczyła starannością siostry zbolałego Leona. I tu zawięzuje się stosunek nie miłości ale stosunek bardzo blizki między Leonem a Laurą Davisową; Davis idyocieje z dniem każdym bardziej, ma chwilami świadomość jeszcze zniewagi swego domu, — ale nie ma już siły mścić się swego honoru i swej krzywdy; — nareszcie dostaje się do domu obłąkanych, przez co znika wszelka żenada między Laurą a Leonem. (C. d. n.).

rowie III. akt z „Kościuszki pod Racławicami“. Przedstawienie całe szło składnie, kierowane wprawna ręka reżysera druha p M. Cały wieczorek miał nastrój podniosły i pozostawił po sobie jak najmilsze wrażenie u publiczności, która tym razem licznie stanęła do apelu i wypełniła salę „Sokoła“ po brzegi.

— **W niedzielę** dnia 10. maja b. r. odegrało kółko amatorskie w Drohobyczu ze współudziałem p. Baczyńskiej, artystki dramatycznej, w sali gimnastycznej miejskiej na zebranie funduszu czesnego dla niezamożnych uczniów gimnazyum drohobyckiego bez różnicy wyznania po raz drugi operetkę komiczna w 1. akcie z francuskiego, muzyka Józefa Elsnera p. t. „Papugi Babuni“; — obrazek narodowy w 1. akcie ze śpiewami i tańcami „Rusin i krakowianka“ i obrazek sceniczny w 1. akcie J. Z. p. t „Weteran z r. 1831.“ — Amatorzy wywiązali się dodatnio ze swego zadania. Świetny typ żołnierza stworzył p. Niem., to też odzywały się huczne oklaski Znakomicie odegrali swe role p. Bacz. i p. St. Udatnej całości dopełniały amatorki.

— **W dzień św. Floryana** 4. b. m. zebrały się rano o godzinie 9 straże ogniowe ochotnicza i miejska na mszę św. w kościele. Po nabożeństwie zabawiano się przy wspólnej uczcie kilka godzin.

— **Kółko amatorskie** czytelni imienia „Tadeusza Kościuszki“ w Borysławiu urządza w sobotę dnia 23. b. m. w budynku cyrkowym przedstawienie amatorskie. Danem będzie „G r a m a t y k a“, krotochwila w 1. akcie, przerobił z francuskiego St. Koźmian; „N a p r z e k ó r“, krotochwila w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego i „S ł o w i c z e k“ wyśmienita komedyjka ze śpiewami w 1. akcie naśladowana przez Wł. Bełzę. Spodziewamy się, że doborowy program zachęci Drohobyczan do wycieczki na to przedstawienie. W razie ulewnego deszczu, przedstawienie odbędzie się w następną sobotę dnia 30. b m

— **Donoszą nam**, że tymi dniami ma zjechać ze Złoczowa do naszego grodu dobrze zorganizowana trupa teatralna p. Adama Müllera.

— **Przy ulicy Zielonej** na długości przeszło 1000 metrowej począwszy od realności p. Szrejberów wzdłuż realności p. p. Wiśniewskiego, M. Gartenberga i ks. Hańczakowskiego ciągnie się rów niekryty i nieczyszczony, zapełniony niemal równo z drogą najohydniejszemi ściekami z kanałów tej realności, zatruwającemi powietrze w około, co mianowicie staje się nieznośnem i zdrowiu szkodliwem dla zamieszkanych domów, leżących w tem miejscu po drugiej stronie ulicy Zielonej.

Najpiękniejsza ta niemal ulica nasza, służąca za aleję spacerową tutejszym mieszkańcom, staje się tym sposobem... prostem kanałem dla naszych dygnitarzy miastowych, którzy już choćby z tego tytułu powinni dbać o czystość miasta, a przynajmniej na czyszczenie rowów, a to tem bardziej, że w myśl § 27. u. gm. gmina ma obowiązek wykonywać policyę zdrowia.

— **Szkodliwe skutki złej wody.** Niezaprzeczonym faktem jest, że najwięcej słabości, a przeważnie katar żołądkowy, powstaje z powodu złej wody do picia Otóż stanowczo możemy powiedzieć, że zła woda naszego miasta jest jedną z najgłówniejszych przyczyn złego, jak to co rok widzimy, że Drohobycz najwięcej pacyentów dostarcza Karlsbadowi i to po największej części chorych na katar żołądkowy. Rozbiory chemiczne wód pochodzących z kilku, nawet z lepszych tutejszych studzień, przedsiębrane przed kilku laty przez sanitarną komisyę wojskową wykazały, że zawierają one wielką ilość ciał organicznych, a tem samem będąc szkodliwe nie nadają się zupełnie do picia, szczególniej w czasach, w których grasują słabości epidemiczne.

Dla tego na razie, nim się nasza Reprezentacya miejska postara o zdrową wodę, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko tę wodę jaką mamy, samym sobie czyścić.

— **Cesarz** zawiadomiony w Peczcie o przyjęciu przez Izbę posłów reformy wyborczej w trzeciem czytaniu, zatelegrafował bezzwłocznie do prezydenta ministrów hr. Badeniego: „I c h g r a t u l i r e. F r a n z J o s e p h“.

— **Namiestnictwo wiedeńskie** rozwiązało po przeprowadzonem śledztwie dwadzieścia stowarzyszeń studenckich, które przed dwoma miesiącami orzekły o niezdolności żydów do dawania satysfakcyi hynorowej.

— **Burmistrz gnieźnieński** Röll został zasuspendowany z powodu przekroczeń władzy w stosowaniu rozporządzeń antipolskich.

— **Posiedzenie kartelowe** fabrykantów nafty, odbyte dnia 12. b. m. we Wiedniu, jak nam telegraficznie donoszą, uchwaliło prolongować sprzedaż nafty do 25. b. m. kredyto rokowania zostaną do ostatecznego skutku doprowadzone. Jeśli kartel rzeczywiście do skutku przyjdzie, nafta podrożeje o 3 do 4 złr. na 100 Kg.

— **Następujący fakt** opowiadał jeden żyd jadący z Kałusza do Stryja. Spóźniłem się do pociągu. Gdym dojeżdżał do dworca było po drugiem dzwonieniu, spiesząc się więc, prosiłem mego furmana, aby mi kupił bilet, sam zaś zbierałem swoje manatki do brudnego dosyć kufra, który kupiłem z trzeciej ręki przed dziesięcioma laty wybierając się w podróż przedślubną Załatwiwszy się z tem, oglądnąłem się za furmanem, a ponieważ go nie zobaczyłem, przeto skoczyłem do okienka i kupiłem sobie bilet rozumie się trzeciej klasy do Stryja. Na peronie spotkałem furmana który mi także kupił bilet, toż znalazłem się naraz w posiadaniu dwóch biletów. Tak tedy pierwszy raz w życiu miałem odbyć podróż drugą klasą, która mi na długo pozostanie w pamięci. Ledwie bowiem zacząłem się gramolić do wagonu, konduktor zaczął z daleka krzyczeć, że to nie dla takich łapserdaków wagon — wskazując mi wagon trzeciej klasy, do którego kupą cisnęli się moi współwyznawcy z kuferkami tej samej tradycyi co i mój. Ja sobie myślę, ty sobie wołaj zdrów, a ja mam dwie trzecie klasy, więc pojadę drugą. Wylegitymowałem się przed konduktorem, wchodzę do coupé, lecz się ledwie pokazałem, wszyscy podróżni jednym chórem, jakby na komendę „żydzie to nie tu, nie wchodź, bo cię wyrzucimy. Co wyrzucimy, ja mam drugą klasę proszę patrzyć i nie krzyczeć.

Chór trochę osłabł, ale się zabrano do mego kuferka, odwołano się do konduktora, twierdząc, że za wielki, że perfumą zanadto trąci i t. d., tymczasem pociąg ruszył, a spór pomiędzy mną, konduktorem i podróżnymi załatwiony był dopiero w pierwszej instancyi, tj. ja z moimi dwoma biletami stałem na platformie. Na stacyi w Krechowicach rzecz oparła się o drugą instancyę, t. j. o naczelnika, który jednak mając za mało czasu do należytego rozpatrzenia się w sprawie, nic stanowczego nie postanowił, ja zaś ledwo zdołałem dobiedz do wagonu i już nie na platformie, lecz na drugim schodku przejechałem następną stacyę.

W Dolinie i Bolechowie naczelnicy stacyi przesłuchiwali wszystkie trzy strony, a gdy pociąg ruszył już ku Morszynowi, zapadła stanowcza decyzya na moją korzyść a mianowicie kuferek kazano oddać do wagonu pakunkowego jako zbyt wielki, za co zapłaciłem od Kałusza do Stryja tyle, co kosztował bilet (mogłem więc za te pieniądze jechać pierwszą klasą) a mnie kazał naczelnik umieścić w innym wagonie drugiej klasy, lecz podróżni widząc nowego towarzysza podróży stanowczo zamiarkowali swoje veto, tym razem już nie słowami i krzykiem, lecz przytrzymując drzwi od wnętrza, nie wpuścili ani mnie, ani konduktora, a ja z moimi biletami dwoma, z awisem na kuferek zostałem w Bolechowie.

„Wolny Głos stanisławowski“.

— **Testament bar. Hirscha**. W tych dniach otwarto testament zmarłego niedawno bar. Hirscha; zajmuje on nas, o ile zawiera pewne postanowienia, ważne w skutkach dla ubogich, o których testator pamiętał i o ile rzuca pewne światło na stosunek zmarłego do Galicyi.

Główne postanowienia brzmią:

§ 1. Jako moją uniwersalną spadkobierczynię, ustanawiam żonę moją Klarę br. Hirsch-Gereuth z domu Bischoffsheim.

§ 2. Gdyby żona moja z jakichkolwiek powodów spadku tego nie przyjęła, przechodzi on wtedy na założoną w październiku 1891 w Londynie firmę „Jewish Colonisation in London“.

§ 3. Przedewszystkiem należy wypłacić adoptowanej córce mej Lucjannie Premeliz-Hirsch milion franków z wyłączeniem wszelkich kosztów z postępowania spadkowego wynikających.

§ 4. Z reszty spadku, jaki pozostanie po wypłacie obowiązkowych legatów, przeznaczam milion franków dla egzystujących w Wiedniu instytucyj dobroczynnych. Instytucye te wymienione są w § 7 niniejszego testamentu, a egzekutorowie takowego są uprawnieni do oznaczenia, czy i ile która z nich ma otrzymać. Rozporządzam nadto, żeby połowa legatów przypadła izraelickim instytucyom dobroczynnym, druga zaś połowa instytucyom takim, które dobroczynność swą rozciągają na wszystkich „bez różnicy“ wyznania.

§ 6. postanawia, że z akcyj Towarzystwa „Jewish Colonisation“ (celem kolonizowania Argentynii) zapisuje czwartą część reprezentacyi tego Towarzystwa w Londynie, czwartą gminie izraelickiej w Frankfurcie, dalszą czwartą zarządowi synagogi w Brukseli i czwartą izraelickiej gminie wyznaniowej w Berlinie.

§ 7 mianuje egzekutorami testamentu z nieograniczoną mocą pp. 1) Juliusza Dietra, adwokata w Paryżu, 2) Teodora Adlera, bankiera w Dreźnie, 3) Rafaela v. Baur, konsula w Brukseli, 4) E. Caschila w Londynie. Oni mają przejąć cały spadek, oszacować go i zarządzić nim wedle wskazówek zmarłego.

Testament ten jest datowany: Wiedeń d. 14 listopada 1894. Dnia 12 lutego 1895 poczynił br. Hirsch w nim zmianę tej treści, iż wszędzie gdzie mówi o Wiedniu, ma obecnie być Berno morawskie.

Telegramy.

Wiedeń 13. maja. Przybył tu prezydent węgier. ministrów br. Banffy porozumieć się z ministrem G o ł u c h o w s k i m w sprawie spalenia chorągwi węgierskiej przez Serbów.

Budapeszt 13. maja. Reskrypt cesarski ogłasza, że z okazyi jubileuszu węgierskiego znaczną liczbę osób zamianowano doktorami honorowymi peszteńskiej wszechnicy. Arcyksiążę Józef zamianowany będzie honorowym doktorem filozofii, książę bawarski Karol Teodor, medycyny, oprócz tego otrzyma honorowy doktorat wielu profesorów i uczonych z Lipska, Berlina, Halli, Paryża i innych miast.

Rzym 13. maja. Sąd wojskowy wygotował już akt oskarżenia przeciw gen. Baratieremu.

3)

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

(Ciąg dalszy).

Ulepszenia w roku 1895. i 1896.

Dzięki szlachetnym zabiegom właścicieli został Truskawiec zaopatrzony we wszelkie urządzenia, odpowiadające najnowszym wymogom balneotechniki. Nowe domy mieszkalne, inhalacya, nowe parki, liczne ogrody, oto zasługi obecnych właścicieli. Wszelkie te urządzenia nie zadowolą jednak w zupełności chorego, potrzebuje on jeszcze rozrywki, opieki nad sobą, a w mieszkaniu więcej komfortu. — Nowa spółka dzierżawców poczęła dzihłać w tym kierunku, by zadość uczynić potrzebom i życzeniom gości — i czynność swą choć krótką, bo przez jeden dopiero sezon trwającą, zaznaczyła już całym szeregiem ulepszeń i udogodnień, które gości zeszłoroczni uznać i należycie ocenić umieli. Zrobiono nowe ścieżki wyszutrowane brzegiem lasu od gościńca Drohobyckiego, wzdłuż Baniek, Lipek, Horodyszcza aż po źródło Zofii z widokiem otwartym na Truskawiec i na okoliczne lasy. Spacery te połączono cienistemi alejami, jedną od źródła Maryi do Horodyszcza, drugą obok gościńca z Truskawca do Borysławia wiodącego. — Uwzględniając wymogi hygieny, podniesiono sufit sali restauracyjnej, przyczem rzucono jeszcze dodatkowe światło z góry. Salę samą ozdobiono kwiatami, sprawiono nowe meble, w ogóle zrobiono z niej elegancki zakątek, gdzieby goście w razie chłodu lub niepogody czas przyjemnie spędzać mogli. Do dworca gościnnego dobudowano bardzo obszerną werandę krytą, oszkloną, której brak goście dawno odczuwali, będąc zmuszeni w porze obiadowej mieścić się po salach restauracyjnych. W łazienkach I. klasy urządzono również z wielkim komfortem oszkloną poczekalnię. Kabiny same I. kl. zaopatrzono w leżaki i nowe chodniki.

(Dok. nast.).

Wyciąg z rozkładu jazdy

c. k. austr. kolei państwowych

ważny od 1-go maja 1896 roku.

(Czas miejski).

Odchodzą do Chyrowa:

Pociąg osobowy . . .	8 g.	52	m.	rano.
„ „ . . .	1 „	20	„	w poł.
„ „ . . .	11 „	49	„	wieczór

Odchodzą do Stryja:

Pociąg osobowy	5 g.	05	m.	rano
„ „	11 „	09	„	„
„ „	7 „	48	„	wieczór

Odchodzą do Borysławia:

Pociąg osobowy	5 g.	16	m.	rano
„ „	8 „	59	„	„
„ „	11 „	19	„	„
„ „	1 „	20	„	w poł.
„ „	7 „	58	„	wieczór

Odchodzą z Borysławia:

Pociąg osobowy	6 g.	36	m.	rano
„ „	10 „	54	„	„
„ „	1 „	05	„	w poł.
„ „	7 „	26	„	wieczór
„ „	9 „	37	„	„